

Seweryn Maciej Zalewski  
00 – 144 Warszawa,  
Al. Solidarności 83/89 m 38

**STANISŁAW SIEDLECKI.**  
**ZAŁOŻENIE POLSKIEJ STACJI POLARNEJ HORNSUND**  
**NA SPITSBERGENIE**  
**(październik 1956 – październik 1958)**

Od wielu lat biorąc udział w kolejnych sympozjach polarnych i tym samym w zebraniach Klubu Polarnego PTG zawsze z ciekawością rozglądam się po sali. Ciekawią mnie sesje plenarne i zebrania Klubu Polarnego. Zwykle na takich spotkaniach sala jest wypełniona po brzegi. Są to uczestnicy polskich wypraw polarnych do Arktyki i Antarktyki. Wśród nich można spotkać członków Polskiej Akademii Nauk, profesorów wyższych uczelni, studentów, młodych naukowców, inżynierów, marynarzy i lotników, kapitanów statków ekspedycyjnych, ludzi wszelkich zawodów, a nawet w naszej społeczności, od kilku lat, jest Prymas Polski ksiądz kardynał Józef Glemp. W takich uroczystych chwilach zawsze z szacunkiem wspominam Stanisława Siedleckiego, którego uważam za pierwszego polarnika Rzeczypospolitej i prekursora współczesnych polskich badań w rejonach polarnych.

A wszystko zaczęło się w 1955 roku kiedy kierownictwo PAN zaprosiło Stanisława Siedleckiego na spotkanie do Warszawy ażeby poinformować Go, że Polska przystąpiła do programu Międzynarodowego Roku Geofizycznego 1957 – 1958. Za realizację tych rządowych decyzji była odpowiedzialna Polska Akademia Nauk. Na to zebranie zaproszeni byli również profesor Stefan Zbigniew Różycki, Czesław Centkiewicz oraz powołany już na szefa polskiego programu MRG profesor Henryk Niewodniczański. Zebranie prowadził profesor Szulkin, z-ca sekretarza naukowego PAN. Poinformował on, że kierownictwo PAN planuje w programie MRG zorganizowanie wyprawy polarnej na Spitsbergen.

Dyskusja wokół tego projektu (wg relacji Stanisława Siedleckiego) potoczyła się w niedobrym kierunku. Niektórzy uczestnicy tego spotkania uznali, że Polska nie podoba samodzielnie zorganizować wyprawę na Spitsbergen ponieważ brak jest ludzi z doświadczeniem i odpowiedniego sprzętu. Uznali, że wystarczy wysłać kilku Polaków w składzie jakiejś radzieckiej ekspedycji, którzy zatkną polski sztandar, przezimują i wrócą do Polski. Stanisław Siedlecki poczuł się urażony takim pomysłem i oświadczył, że nie jest tym zainteresowany. Poinformował zebranych, że gdyby kierownictwo PAN zdecydowało o organizacji samodzielnej polskiej wyprawy, to on jest w pełni do dyspozycji i powrócił do Krakowa. W kilka tygodni później otrzymał od kierownictwa PAN ponowne zaproszenie, tym

razem z konkretną propozycją objęcia kierownictwa i organizacji polskiej wyprawy do Arktyki. Jak się dowiedziałem po latach, było to spełnienie Jego młodzięcych marzeń i nie miał wątpliwości, że wyprawa powinna popłynąć na Spitsbergen, który On pokochał już w 1934 roku i nawet w tych marzeniach widział miejsce na budowę polskiej stacji polarnej.

W 1956 roku sprawy związane z organizacją polskiej wyprawy ruszyły zdecydowanie do przodu. Latem 1956 roku pod kierunkiem Stanisława Siedleckiego wyruszył rekonesans z zadaniem wyboru miejsca pod budowę stacji. Jak możemy to dzisiaj ocenić z perspektywy lat nie ma lepszego i piękniejszego miejsca niż to właśnie, gdzie stoi dzisiaj polska stacja polarna. Po powrocie z rekonesansu do Polski jesienią 1956 roku Stanisław Siedlecki zaczął od skompletowania organizacyjnego zespołu założycieli stacji. Wtedy to będąc studentem Politechniki Warszawskiej z informacji prasowych i Polskiej Kroniki Filmowej dowiedziałem się o całym tym przedsięwzięciu. W tym samym czasie wysłuchałem wykładu Stanisława Siedleckiego o projektach polskiej wyprawy i odbytym właśnie rekonesansie. Po wykładzie zapytałem Stanisława Siedleckiego czy taki facet jak ja może się na coś przydać przy organizacji wyprawy. Stanisław Siedlecki zaprosił mnie do Pałacu Kultury gdzie miał swoją siedzibę oraz miejsce pracy całego zespołu. Po kilku dniach złożyłem Mu wizytę, ale zauważyłem, że już zdążył zapomnieć o mojej skromnej osobie. W końcu wysłuchał mojej prośby i zapewnienia, że mam dużo wolnego czasu i jako wolontariusz mogę pracować na rzecz wyprawy. Stanisław Siedlecki przedstawił mnie Maciejowi Kuczyńskiemu, który był szefem logistyki polskiej wyprawy MRG na Spitsbergen. Ponieważ Maciej Kuczyński był zbliżony wiekiem i mentalnością do mnie, bardzo łatwo zawarliśmy znajomość i pod światłym kierownictwem Stanisława Siedleckiego włączyłem się w pracowity nurt przygotowań do wyprawy. Któregoś dnia do pokoju gdzie pracowaliśmy zawitało dwóch dostojnych panów. Byli to profesor Stefan Zbigniew Różycki i Czesław Centkiewicz, którzy poza Stanisławem Siedleckim byli jedynymi doświadczonymi polarnikami. Po prezentacji ja nieśmiało stałem pod ścianą na baczność wiedząc, że mam do czynienia z historią. Tych trzech panów bardzo ściśle z sobą współpracowało, ale cały ciężar i odpowiedzialność za przygotowanie wyprawy spoczywały na barkach Stanisława Siedleckiego.

Termin wypłynięcia wyprawy zbliżał się nieuchronnie, a miał to być 15 lipca 1957 roku. Pewnego dnia Stanisław Siedlecki zapytał mnie czy mam może kolegę, który mógłby z takim samym zaangażowaniem włączyć się do zespołu technicznego. I tak trafił do naszego grona mój kolega ze studiów Jerzy Pruchnicki.

Dzięki naszej mozolnej i pełnej zaangażowania pracy w połowie 1957 roku Stanisław Siedlecki zaproponował nam – J. Pruchnickiemu i mnie – uczestnictwo w grupie technicznej wyprawy na Spitsbergen. Propozycję tę przyjęliśmy z radością traktując ją jako wyróżnienie. Byliśmy osobami spoza grona polarni-

ków chociaż i ich było w Polsce tylko trzech. I tak rozpoczęła się nasza wielka przygoda polarna, którą w gruncie rzeczy zaaranżował Stanisław Siedlecki. Osoba, która miała wielką wizję i świadomość tego, że musimy mieć własną, polską bazę na Spitsbergenie, a reszta będzie już w rękach następnych pokoleń.

Dzisiaj, po latach, z całą pewnością możemy powiedzieć, że ta wizja dała wspaniałe rezultaty, a przez polską stację polarną na Spitsbergenie przewinęły się setki badaczy nie tylko polskich. Tak to upór Stanisława Siedleckiego dotyczący tego, że wyprawa i stacja mają być polskie dały nam nowoczesną placówkę naukowo – badawczą w tym rejonie Arktyki.

**Andrzej Manecki**

Zakład Mineralogii, Petrografii i Geochemii  
Akademia Górniczo-Hutnicza  
30-059 Kraków, al. Mickiewicza 30

### **KRAKOWSKIE I SPITSBERGENSKIE SPOTKANIA ZE STANISŁAWEM SIEDLECKIM**

Był Stanisław Siedlecki mocno związany z Krakowem. Tu w rodzinnym profesorskim mieszkaniu przy ul. Szewskiej spotykał się ze swoimi przyjaciółmi w mrocznych latach okupacji, po przeżyciach związanych ze śmiercią Jego Ojca Michała w obozie koncentracyjnym, wywiezionego przez hitlerowskich okupantów wraz z grupą krakowskich profesorów w ramach tzw. Sonderaktion Krakau. Tu po wojnie rodziły się pomysły i plany polskich wypraw polarnych.

Z ulicy Szewskiej często wyjeżdżał w teren swoim ciężkim motocyklem zaopatrzone w przyczepkę. Lubił warkot silników, szybkość. Znam jego młodszych współpracowników z tych lat, którzy z trudem „przeżywali” wspólne ze Stasiem szybkie terenowe jazdy motocyklowe. Organizując pierwszą i następną wyprawę do Zatoki Białego Niedźwiedzia na Spitsbergenie, często przebywał w mojej Uczelni – Akademii Górniczo-Hutniczej. Tu Go po raz pierwszy spotkałem, jeszcze jako student Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego. W AGH bywał tak często, że byliśmy wówczas przekonani, że tu był główny punkt dowodzenia wyprawami na Spitsbergen. Stąd wyjechali na Spitsbergen moi wówczas asystenci Anna Siedlecka i Jerzy Kowalczyk. A w AGH został na pewno bakcył polarny Siedleckiego, który dał znać o sobie ponad dwadzieścia lat później. A było to tak.

W 1984 roku poprowadziłem Geologiczną Wyprawę Polarną AGH na Spitsbergen. Naszą wówczas stałą bazą była wrocławska stacja im. St. Baranowskiego,